



(Rdz 37, 12-14.23-28; 39, 1-2; 45, 1-8)

Kiedy bracia Józefa poszli paść trzody do Sychem, Izrael [nosił też imię Jakub – ojciec Józefa] rzekł do niego: „Wiesz, że bracia twoi pasą trzodę w Sychem. Chcę cię więc postać do nich”. Odpowiedział mu [Józef]: „Jestem gotów”. Wtedy [Jakub] rzekł do niego: „Idź i zobacz, czy bracia twoi są zdrowi i czy trzodom nic się nie stało, a potem mi opowiesz”. (...) Gdy Józef przybył do swych braci, oni zdarli z niego jego odzienie – długą szatę z rękawami, którą miał na sobie. I pochwywszy go, wrzucili do studni: studnia ta była pusta, pozbawiona wody. Kiedy potem zasiedli do posiłku, ujrzeli z dala idących z Gileadu kupców izmaelskich, których wielbłądy niosły wonne korzenie, żywicę i olejki pachnące; szli oni do Egiptu. Wtedy Juda rzekł do swych braci: „Cóż nam przyjdzie z tego, gdy zabijemy naszego brata i nie ujawnimy naszej zbrodni? Chodźcie, sprzedamy go Izmaelitom! Nie zabijajmy go, wszak jest on naszym bratem!”. I usłuchali go bracia. I gdy kupcy madianicy ich mijali, wyciągnąwszy spiesznie Józefa ze studni, sprzedali go Izmaelitom za dwadzieścia [sztuk] srebra, a ci zabrali go z sobą do Egiptu. (...)

Józef został uprowadzony do Egiptu. I kupił go od Izmaelitów, którzy go tam przyprowadzili, Egipcjanin Potifar, urzędnik faraona, dowódca straży przybocznej. Pan był z Józefem i dlatego wiodło mu się dobrze i był w domu swego pana, Egipcjanina. (...)

Józef nie mógł opanować swego wzruszenia i wobec wszystkich, którzy tam byli, zawołał: „Niechaj wszyscy stąd wyjdą!”. Nikogo nie było z nim, gdy Józef dał się poznać swym braciom. Wybuchnąwszy głośnym płaczem, tak że aż usłyszeli Egipcjanie oraz dworzanie faraona, rzekł do swych braci: „Ja jestem Józef! Czy ojciec mój jeszcze żyje?”. Ale bracia nie byli w stanie mu odpowiedzieć, gdyż się go zlekli. On zaś rzekł do nich: „Zbliźcie się do mnie!”. A gdy oni się zbliżyli, powtórzył: „Ja jestem Józef, brat wasz, to ja jestem tym, którego sprzedaliście do Egiptu. Ale teraz nie smućcie się i nie wyrzucajcie sobie, żeście mnie sprzedali. Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami. Oto już dwa lata trwa głód w tym kraju, a jeszcze zostało pięć lat, podczas których nie będzie orki ani żniwa. Bóg mnie wysłał przed wami, aby wam zapewnić potomstwo na ziemi i abyście przeżyli dzięki wielkiemu wybawieniu. Zatem nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg, który też uczynił mnie doradcą faraona, panem całego jego domu i władcą całego Egiptu”.

Dlaczego na świecie stworzonym przez sprawiedliwego i wszechmocnego Boga jest tyle zła i cierpienia? Dlaczego cierpią niewinni? Dlaczego tyle samotności, dlaczego tyle wypalonych serc, dlaczego tyle ponurych nocy, podczas których umiera nadzieja?

Miałem kiedyś sen. Szedłem po plaży przy boku Chrystusa. Nasze stopy odciskały się na piasku, pozostawiając podwójny szereg śladów: moich i Jego.

Kiedy tak śniłem, przyszła mi myśl, że każdy z pozostawionych przeze mnie śladów odzwierciedlał jeden dzień mojego życia. Zatrzymałem się i zawróciłem w stronę moich śladów ginących w oddali. Wtedy dostrzegłem, że w niektórych miejscach nie było dwóch śladów, ale jeden.

Przyjrzałem się jeszcze raz i zdziwiłem się! Miejsca, w których znajdowała się tylko jedna para śladów, przedstawiały najbardziej smutne dni mojego życia, dni smutku, dni doświadczeń i wątpliwości, dni niezrozumiałych i pełnych cierpienia.

Zwróciłem się wtedy do Pana tonem wyrzutu:

„Obiecałeś, że będziesz przy nas przez wszystkie dni naszego życia. Dlaczego pozostawiłeś mnie w najtrudniejszych momentach mojego życia, w chwilach, w których najbardziej potrzebowałem Twojej pomocy?”

Chrystus uśmiechnął się:

„Synu mój najukochańszy, nie pozostawiłem cię nawet przez najdrobniejszą chwilę. Pojedyncze ślady, które widziałeś w najtrudniejszych chwilach swojego życia, były moimi śladami... W te ciężkie dni musiałem cię nieść w moich ramionach”.

Fragment książki
Brunona Ferrero
Kółka na wodzie.
Krótkie opowiadania
dla ducha

